

## **Jan Malesza: Schmitt, Rousseau i suwerenność współcześnie – przyczynek do rozważań**

Przedmiotem zainteresowań Rousseau jest wewnętrzne urządzenie wspólnoty politycznej, a nie jej relacje zewnętrzne. Można więc powiedzieć, że najbardziej interesującą go suwerennością jest ta wewnętrzna. O ile istnieje u podłoża suwerenności pewna relacja antagonistyczna, to nie jest ona szczególnie istotna i można poprzestać na jej wskazaniu, bez dogłębnej analizy – pisze Jan Malesza w artykule dla „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Rousseau. U progu nowoczesności”.

Zjawisko suwerenności od momentu jego konceptualizacji w późnym średniowieczu i nowożytności pozostaje nieustannym przedmiotem zainteresowania filozofii polityki, a także wielu innych, powiązanych z nią dziedzin. Dlaczego tak się dzieje? Władzę opisywano przecież wieloma pojęciami, z których liczne, jak np. majestat, odeszły do lamusa historii. Być może coś wspólnego ma z tym fakt, że zjawisko suwerenności należy do samej istoty sprawowania władzy politycznej? Pytanie kto „ma ostatnie słowo” (pozostając na razie przy potocznym rozumieniu suwerenności), pozostaje jednak aktualne w każdym ustroju. Więcej, wraz z każdą ewolucją ustroju (a jeszcze bardziej – z rewolucją) pytanie o suwerenność powraca z nową mocą i na powrót rozpala umysły. Nie jest więc niczym niezwykłym, że pytanie o suwerenność powraca również dzisiaj. Kiedy jednak na nowo rozważa się problem, który podnoszony był w przeszłości, to należy przede

wszystkim spojrzeć właśnie na nią i zapytać o opinię dawnych mistrzów, tak aby bazując na ich osiągnięciach zrozumienie problemu jeszcze bardziej pogłębić.

Spośród grona filozofów i teoretyków, którzy problemem suwerenności się zajmowali, spośród wielu wielkich nazwisk (wystarczy wspomnieć Bodina czy Hobbesa), dzisiaj szczególnie pouczającymi pozostają Jean-Jacques Rousseau i Carl Schmitt. Dlaczego właśnie oni? Pierwszy dlatego, że przedstawiony przez niego model przełożenia się woli jednostek na suwerenną wolę powszechną pozostaje do dnia dzisiejszego zasadniczo obowiązujący dla współczesnych demokracji. Drugi zaś czyni przedmiotem swojego namysłu zjawisko suwerenności w momencie kryzysu demokracji parlamentarnej i w obliczu doświadczenia ryzyka jej rozpadu, z czym, jak twierdzą niektórzy, mamy do czynienia również dzisiaj. Przypomnienie kluczowych twierdzeń przedstawionych przez obu myślicieli jest wobec tego zadaniem intelektualnie płodnym, pozwalającym stworzyć podstawę do namysłu nad suwerennością współcześnie.

*Przypomnienie kluczowych twierdzeń przedstawionych przez obu myślicieli jest zadaniem intelektualnie płodnym, pozwalającym stworzyć podstawę do namysłu nad suwerennością współcześnie*

Rousseau wychodzi, zgodnie z liberalnym paradygmatem swoich czasów (choć w wielu miejscach idąc pod prąd myśli ówczesnego głównego nurtu), od myślowego eksperymentu stanu naturalnego, w

którym jednostki, w obliczu trudnych warunków (choć niekoniecznie niegodziwości innych ludzi – inaczej niż np. u Hobbesa) tworzą, na podstawie umowy społecznej, stan państwowy. W stanie tym „każdy z nas z oddzielną oddaje swoją osobę i całą swą moc (...) pod naczelną kierownictwo woli powszechnej i wszyscy my pospołu, jako ciało polityczne, przyjmujemy każdego członka jako część niepodzielną całości”[i]. W taki sposób powstaje suweren – władza zwierzchnia wspólnoty politycznej, w której wola wszystkich członków ciała zbiorowego, obradujących wspólnie i mających na uwadze dobro publiczne, przekłada się na wolę powszechną, będącą suwerenną wolą rządzącą wspólnotą polityczną[ii]. Suwerenność objawia się tutaj w samym sprawowaniu przez zbiorowość woli powszechnej[iii].

Co jest istotną cechą suwerenności u Rousseau? Otóż należy zauważyć, że o ile bodziec do pojawienia się władzy suwerennej pojawił się z zewnątrz (ze wspomnianych wcześniej trudnych warunków), to moc jej skierowana jest w rozważaniach Rousseau przede wszystkim do wewnątrz. Przedmiotem zainteresowań filozofa jest bowiem wewnętrzne urządzenie wspólnoty politycznej, a nie jej relacje zewnętrzne. Można więc powiedzieć, że najbardziej interesującą go suwerennością jest ta wewnętrzna. O ile istnieje u podłoża suwerenności pewna relacja antagonistyczna, to nie jest ona szczególnie istotna i można poprzestać na jej wskazaniu, bez dogłębnej analizy. Z wskazanych *explicite* cech należy też wspomnieć o nieodstępowności i niepodzielności suwerenności[iv]. Z samej natury jej powstania wyraźnie widać również, że jedynym podmiotem, który może prawomocnie ją sprawować jest lud, gdyż to jego powstanie władze taką konstytuuje. Sumarycznie cechy te oznaczają, że suwerenność zawsze spoczywa w ludzie, a poszczególne instytucje mogą jedynie wykonywać pewne czynności faktyczne związane ze sprawowaniem władzy.

*Suverenność nie jest dla Schmitta postulowanym przymiotem jakiegoś abstrakcyjnego podmiotu jak u Rousseau, ale namacalną rzeczywistością*

Zupełnie inaczej do problemu suwerenności podchodzi Schmitt. U niego suwerenność pozostaje centralnym przedmiotem namysłu.

„Suwerenny jest ten kto decyduje o stanie wyjątkowym”[v] dowiadujemy się już z pierwszego zdania tekstu. Widać, że nauka o suwerenności balansuje na granicy stanu państwowego i anarchii, będącej jego drugą stroną – w teorii Schmitta realną alternatywą, której suweren musi ze wszystkich sił zapobiec, m.in. przez stan wyjątkowy. Suwerenność nie jest tutaj postulowanym przymiotem jakiegoś abstrakcyjnego podmiotu jak u Rousseau, ale namacalną rzeczywistością – cechą podmiotu, który ma dość siły, aby w drodze nieuwarunkowanej decyzji uchylić na kontrolowanym przez siebie terytorium stan natury. To stworzyć może podłoże do powstania porządku, który będzie mógł przekształcić się w prawo – tworząc stałe punkty odniesienia dla współżycia ludzi żyjących na kontrolowanym przez suwerena obszarze.

W tej teorii antagonistyczna relacja zewnętrzna jest kluczowa dla rozumienia suwerenności. W niej bowiem leży czynnik prowadzący do osłabienia suwerena i zagrożenia powstaniem stanu anarchii. Czy to przez wojnę, czy to przez działania mające na celu osłabienie suwerena od wewnątrz, to podmiot zewnętrzny względem suwerena jest czymś, wobec czego suwerenność się kształtuje. Inaczej niż u Rousseau, wewnętrzne relacje na kontrolowanym przez suwerena obszarze nie

mają decydującego znaczenia – suwerenność działa tak samo w monarchii absolutnej, dyktaturze wojskowej i demokracji parlamentarnej. Jej podmiotem może być zarówno król, dyktator jak i lud – każdy, kto ma środki do ustabilizowania relacji społecznych i uchylecia stanu natury – tutaj będącego realną alternatywą dla stanu państwowego. Z faktu oparcia porządku politycznego na decyzji widzimy też konieczność istnienia jedności woli która za nim stoi. Gdyby jej zabrakło, decyzja nie miałaby takiej samej siły oddziaływania na podmioty do których jest skierowana (np. ludzi żyjących na obszarze kontrolowanym przez suwerena).

*Z faktu oparcia porządku  
politycznego na decyzji  
widzimy też konieczność  
istnienia jedności woli która  
za nim stoi*

Czego może nauczyć  
nas skrótowe  
skontrastowanie  
rozważań Schmitta i  
Rousseau? Bez  
wątpienia nawet na  
podstawie tak  
krótkiego

podsumowania możemy dostrzec nieco wspólnych cech suwerenności. Zawsze ma ona odniesienie do zewnętrznego podmiotu, względem którego ustala się jej granice. Stoi za nią jedność woli co do faktu jej istnienia, tzn. na określonym obszarze nie podlega ona dyskusji ani legalnemu oporowi, niezależnie od tego, czy przyjmuje się powiązaną z nią władzę zwierzchnią dobrowolnie, jak u Rousseau, czy nie, jak może, choć nie musi, być u Schmitta. Suwerenności nie da się też odstąpić, czy delegować – może ona danemu podmiotowi tylko przysługiwać lub nie.

Nie ma więc wątpliwości, że w teorii suwerenności można wyróżnić „twardy rdzeń”, który nie podlega zmianie na przestrzeni czasu, a co najwyżej reinterpretacji. W oparciu o niego należy skonstruować rozumienie suwerenności na miarę współczesności. Bez wątpienia jest ono dziś potrzebne – ani Rousseau ani Schmitt nie musieli mierzyć się z takimi zjawiskami jak integracja europejska, w odpowiedzi na którą pojawiają się koncepcje suwerenności rozproszonej, czy delegowanej, jak również z rozwojem technologii i możliwością prowadzenia życia w cyberprzestrzeni, która nie jest współcześnie poddana suwerenności państwowej w tradycyjnym rozumieniu (a przynajmniej jej wykonywanie jest bardzo utrudnione). Nie bez znaczenia jest również „wielki powrót” suwerenności narodowych w ramach Unii Europejskiej, który dokonał się w ostatnich latach. Tylko czas pokaże, jaka interpretacja zjawiska suwerenności okaże się trafna w dzisiejszych czasach.

*Jan Malesza*

\*\*\*

[i]Jean-Jacques Rousseau, *Umowa Społeczna*, Warszawa 2010, str. 23

[ii]Właśnie taki sposób patrzenia na mechanizm demokracji jest ideą normatywną demokracji współczesnych, tzn. zbliżanie się do niego jest wyznacznikiem, czy dane rozwiązanie ustrojowe jest demokratyczne czy też nie, *vide* np. powszechnie prymat woli wyrażonej w referendum nad wolą parlamentu.

[iii]Tamże, str. 31

[iv]Tamże, str. 31-34

[v]Carl Schmitt *Teologia Polityczna w: Teologia Polityczna i inne pisma*, Warszawa 2012, str. 45